

PRZEMYSŁAW BENKEN

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie

ORCID 0000-0002-1385-3016

SPÓR O STANISŁAWA ZE SZCZEPANOWA. DYSKUSJE WOKÓŁ POWIEŚCI KAROLA BUNSCHA *IMIENNIK*

WSTĘP

W 1949 r. ukazała się dwutomowa powieść krakowskiego prawnika i literata Karola Bunscha (1898–1987) zatytułowana *Imiennik* (t. 1: *Śladami pradziada*, t. 2: *Miecz i pastorał*), opisująca panowanie Bolesława Śmiałego. Jej punktem kulminacyjnym stał się konflikt władcy z biskupem krakowskim Stanisławem ze Szczepanowa, zakończony tragiczną śmiercią tego ostatniego w 1079 r. *Imiennik* był owocem zainteresowania Bunscha średnio-wieczną historią Polski, które zostało zapoczątkowane w okresie wczesnej młodości, po czym było intensywnie rozwijane w dwudziestoleciu międzywojennym. Autor połączył w powieści fakty historyczne, własne interpretacje spornych zagadnień i zachowanego materiału źródłowego, jak również wydarzenia fikcyjne; mocno zarysował przy tym niemożliwe do weryfikacji z naukowego punktu widzenia wewnętrzne motywacje postaci historycznych.

Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie dyskusji, jaka toczyła się m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego” po ukazaniu się *Imiennika* z udziałem autora powieści oraz jej krytyków¹. Dotyczyła ona przede wszystkim sposobu przedstawienia przez Bunscha postaci bp. Stanisława, który uznano za nierzetelny i krzywdzący. Krytycy literaccy odrzucali zarówno koncepcje historyków, na których opierał się Bunsch, jak i część informacji podanych przez Galla Anonima w *Kronice polskiej* względnie proponowali

¹ Zagadnienie to nie było dotąd, wedle mojej wiedzy, tak szeroko analizowane. Na przykład w artykule Evelyny Kristanovej twórczość Karola Bunscha wspomniana jest tylko raz i do tego w kontekście innej jego powieści pt. *Ojciec i Syn* (E. Kristanová, „Tygodnik Powszechny” [1945–1953]. *W kręgu zagadnień prozy literackiej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2013, t. 16, z. 2 [32], s. 98).

ich odmienną interpretację; dawali jednocześnie pierwszeństwo źródłom późniejszym, przedstawiającym bp. Stanisława w pozytywnym świetle. Bunsch bronił hipotez starszych badaczy, przedstawionych w powieści, jak również wielu własnych przemyśleń, zarzucając oponentom nieznajomość źródeł, błędną ich interpretację, a nawet manipulację. Spór, który ciągnął się przez lata, nie został zakończony konkluzją zadowalającą obie strony. Miał on przy tym wymiar polityczny i wpisywał się w skomplikowane relacje między Kościołem katolickim a komunistycznym rządem. Powieści Bunscha wydawano w dużych nakładach, tytułowe dzieło opublikowano w okresie nasilających się represji stalinowskich, a jego autor 8 lutego 1953 r. złożył podpis pod zbiorową rezolucją Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie procesu księży kurii krakowskiej. Bunsch, weteran Legionów Polskich i odznaczany za dzielność w wojnie polsko-sowieckiej przedstawiciel inteligencji, swoje pierwsze utwory wpisujące się w nurt tzw. powieści piastowskich tworzył jeszcze w okresie okupacji niemieckiej².

Artykuł podzieliłem na wstęp, zarys fabuły *Imiennika* (niezbędny do pełnego zrozumienia kolejnych partii niniejszego tekstu), część poświęconą streszczeniu wspomnianej wyżej polemiki oraz podsumowanie, w którym dokonałem oceny dyskusji przeprowadzonej w „Tygodniku Powszechnym”. Podjąłem również próbę umieszczenia jej w nieco szerszym kontekście, a mianowicie na tle relacji państwo–Kościół katolicki po 1945 r.

ZARYS FABUŁY IMIENNIKA

Tom pierwszy powieści opowiada o początku panowania Bolesława Śmiałego, przy czym jedną z ważniejszych postaci jest Doman, syn prostego woja, który przyjęty niechętnie w drużynie książęcej, zaprzyjaźnia się ze skrytym i przebiegłym Nawojem. Młodzieńcy stają się świadkami ważnych wydarzeń z okresu rządów Bolesława Śmiałego. Jego ulubieńcem zostaje Doman, Nawój zaś urzędnikiem i zaufanym doradcą. Polski władca odnosił niewątpliwe sukcesy, niemniej jego słabą stroną okazały się nieposkromiona ambicja oraz lekkomyślność. Wprawdzie udało mu się dokończyć dzieło ojca, odbudować potęgę państwa i nieomalże dorównać swemu wielkiemu imiennikowi – królowi Bolesławowi Chrobremu – ale wśród części możnych, z wpływowym Sieciechem na czele, zaczęło wzbierać niezadowolenie z powodu rosnącej potęgi Bolesława. Również biskup krakowski Stanisław, pozostający pod silnym negatywnym wpływem diabolicznego kanonika Wolkmara (zwolennika cesarstwa), zdecydowany był bronić praw Kościoła katolickiego (a także własnej pozycji i możliwości wywierania wpływu na decyzje władcy), co nie włożyło najlepiej drugiemu okresowi panowania Bolesława Śmiałego. W tomie pierwszym wprowadzony został też wątek relacji miłosnej Domana z Bietką, której jako syn woja nie dorównywał urodzeniem, co przyniosło negatywne konsekwencje opisane w tomie drugim. O wiele bardziej brzemienny w skutki okazał się jednak nieszczęśliwy romans Bolesława Śmiałego z Krystyną z Burzenina, córką jednego z wiernych mu możnych, z którą władca zdradzał żonę Wyszesławę.

² K. Wyka, *Pogranicze powieści*, Kraków 2003, s. 274–275.

Tom drugi opowiada o ostatnich latach panowania Bolesława Śmiałego, gdy znajduje się on u szczytu potęgi. Jest tu m.in. zawarty opis koronacji, ukazano też zaangażowanie militarne króla na Rusi, wreszcie kierowany przez Sieciecha bunt, który zniweczył dorobek króla i poddał kraj w obcą zależność. Szczegółowo opisano historię zaogniającego się szybko, zgubnego dla obu stron sporu między porywczym władcą a wyniosłym biskupem krakowskim. Ten ostatni nie zauważył, że stał się narzędziem w rękach Sieciecha. Dla duchownego ważniejsza była walka o prymat w polskim Kościele, kosztem sprzyjającego królowi arcybiskupa gnieźnieńskiego Bogumiła. By osiągnąć swe cele, biskup nie cofnął się przed użyciem sfałszowanej przez Wolkmara (choć bez jego wiedzy) bulli papieskiej. Kolejnym polem konfrontacji okazał się spór o majątek Piotrawin, do którego kierowany chciwością duchowny wysunął po śmierci właściciela bezprawne roszczenia. Mimo iż Wolkmara na własną rękę zainscenizował wskrzeszenie przez bp. Stanisława zmarłego rycerza Pietrka, który potwierdził prawa duchownego do majątku, król, przejrawszy oszustwo, nie uznał roszczeń biskupa. Ten był jednak tak zadufany w sobie, że uwierzył kanonikowi przekonującemu go, iż rzeczywiście mocą swej modlitwy zdołał wskrzesić zmarłego. Wolkmara był ponadto autorem innego „cudu” polegającego na przejściu bp. Stanisława przez Wisłę, do czego kanonik przekonał Stanisława sprytną sugestią. Punktem zwrotnym okazała się wyprawa króla na Kijów, zaprzepaszczona m.in. przez rozruchy w Polsce. Rozwścieczony porażką Bolesław Śmiały karał rycerzy, którzy samowolnie wrócili do kraju. W obronie ofiar króla wystąpił bp Stanisław, zarzucając władcy prócz okrucieństwa cudzołóstwo z Krystyną. Gdy zaślepiony gniewem i namiętnością do kochanki król nie zareagował na upomnienie biskupa krakowskiego, ten, wbrew abp. Bogumiłowi, obłożył Bolesława Śmiałego klątwą. Obawiając się o własne bezpieczeństwo, bp Stanisław zbiegł z Krakowa i przebywał w ukryciu. Tymczasem bunt narastał. Gdy biskup, przemyślawszy swoje postępowanie, postanowił wrócić do Krakowa, został w czasie odprawiania mszy aresztowany pod zarzutem zdrady (w tym spiskowania z księciem Czech) i stracony po krótkim procesie. W scenie śmierci bp. Stanisława, przedstawionej w powieści, pierwszy, śmiertelny cios zadał skazanemu sam Bolesław Śmiały. Sprawilo to, że coraz bardziej tracący kontakt z rzeczywistością, niemal szalony król nie zdołał opanować sytuacji i uszedł na Węgry. Przekroczywszy granicę, Bolesław Śmiały poważnie uchybił czci gospodarza i sojusznika, króla Węgier Władysława, co przyniosło fatalne skutki w postaci śmierci polskiego władcy z rąk skrytobójców. Okaleczony podczas ostatniej walki króla, Doman powrócił w rodzinne strony, by dowiedzieć się, że jego związek z Bietką uznano za nieważny na mocy zarządzeń bp. Stanisława z uwagi na nierówność urodzenia. Największym wygranym okazał się Sieciech sprawujący władzę w imieniu Władysława Hermana, nieudolnego młodszego brata Bolesława Śmiałego.

Konstruując historyczne tło książki, Bunsch dokonał autorskiej syntezy dostępnych źródeł. Z dzieła Galla Anonima zaczerpnął wątek zdrady bp. Stanisława, rozszerzając ją o kontakty duchownego z Czechami. Z rekonstrukcji wydarzeń pióra późniejszych biskupów krakowskich – Wincentego Kadłubka i Jana Długosza – stworzył podwaliny genezy buntu przeciwko Bolesławowi Śmiałemu (wyprawa na Ruś i jej konsekwencje), a także przebiegu rebelii, jak również okoliczności śmierci bp. Stanisława. Na podstawie dzieł Kadłubka i Długosza stworzono również w znacznym stopniu profile psychologiczne

króla i biskupa (w tym pierwszym przypadku pomocne były także informacje Galla Anonima) oraz skonstruowano wątek Krystyny z Burzenina, o której po raz pierwszy pisał Długosz. Z żywotów św. Stanisława autorstwa Wincentego z Kielczy i Długosza zaczerpnięto natomiast informacje, które posłużyły do zarysowania sporu o majątek Piotrawin i towarzyszącego mu „cudu” wskrzeszenia rycerza Piotra.

Wątek rzekomego szaleństwa króla także można znaleźć w źródłach, nie były to jednak informacje weryfikowalne (nawiązywały do niepotwierdzonych przekazów o chorobie psychicznej dziadka Bolesława Śmiałego, króla Mieszka II, do której miało dojść pod koniec jego życia, co jednak odrzucał Gerard Labuda³). Podobnie przedstawiała się sprawa oskarżeń króla o homoseksualizm i utrzymywanie stosunków seksualnych z jego ulubioną kłaczą, zaliczających się do elementów tzw. czarnej legendy władcy⁴, do których nawiązywano w powieści w mniejszym lub większym stopniu.

Bunsch obficie korzystał także z dzieła prof. Tadeusza Wojciechowskiego (1838–1919), który w pracy *Szkice historyczne XI wieku* z 1904 r. wysunął tezę, iż bp Stanisław został przez króla skazany za zdradę. Twierdzenie to oparto na dziele Galla Anonima, który określił duchownego mianem *traditor episcopus* – „biskup zdrajca”. Według koncepcji Wojciechowskiego, przedmiotem sporu między Bolesławem Śmiałym a biskupem krakowskim nie były wątki związane z konsekwencjami wyprawy kijowskiej, lecz władza – bp Stanisław reprezentował w tym kontekście frakcję polityczną przychylną interesom cesarstwa i być może wspierającą młodszego brata Bolesława Śmiałego. Spisek został jednak odkryty, a biskup skazany za zdradę na obcięcie członków.

POLEMIKA

Analiza powieści Bunscha pojawiła się na łamach „Tygodnika Powszechnego” po raz pierwszy 6 listopada 1949 r. Omawiająca książkę Zofia Starowieyska-Morstinowa oceniła ją niezbyt przychylnie, głównie z uwagi na sposób ukazania przez autora bp. Stanisława i ówczesnego Kościoła katolickiego w Polsce, jej zdaniem niezgodny z prawdą historyczną.

Jeśli chodzi o pierwszy aspekt, Starowieyska-Morstinowa skrytykowała przedstawienie bp. Stanisława jako człowieka, który jest „pożerany pychą i nieraz bardzo małostkowymi ambicjami. To przy tym człowiek twardy, suchy (człowiek, »który nigdy nikogo nie kochał«), gwałtowny i nieprzystępny. »...Jeno kłąc i dokazywać umiecie. Kto od was kiedy dobre słowo usłyszał?« – mówi do Stanisława kleryk Bień, który pełen poświęcenia towarzyszy Stanisławowi podczas jego ucieczki przed królewskim pościgiem. [...] Przed śmiercią, w ostatniej modlitwie (jedyny to zresztą ślad życia duchowego czy religijnego, jaki nam Bunsch u św. Stanisława ukazuje) robi biskup po raz pierwszy w życiu rachunek sumienia. »Patrzy na siebie, który pozostał po drugiej stronie ze swoją nienawiścią, ze swymi kłótniami, ze swą zachłannością, namiętnościami, ze swą... pychą«. Jest przy tym Stanisław człowiekiem zdumiewająco naiwnym. Bo choć początkowo mówi o nim

³ G. Labuda, *Mieszko II. Król Polski (1025–1034)*, Poznań 2009.

⁴ Zob. J. Baszkiewicz, *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, R. 88, nr 2.

Bunsch jako o człowieku rozumnym i światłym, wykształconym i pełnym zdrowego rozsądku, to w toku akcji ukazuje go jako bezwolną kukłę w rękach chytrego cesarskiego emisariusza Wolkmara⁵.

Starowieyska-Morstinowa pisała dalej, że wprowadzenie postaci kanonika Wolkmara miało być może służyć „moralnemu wybieleniu” postaci biskupa, który stał się tym samym ofiarą działań „niemieckiego agenta”, niemniej „tu także [...] przeciągnął Bunsch strunę, ukazując nam sceny zakrawające na humoreskę, jak owa wielka narada przedkoronacyjna, podczas której ukryty w kącie sali Wolkmar daje Stanisławowi znaki, czy ma przemawiać za, czy przeciw wnioskowi! Bez tych znaków jest Stanisław tak zagubiony, jak chłopiec nieumiejący lekcji przy tablicy, zanim nie dostrzeże orientujących go w zawiłym temacie znaków kolegów”⁶.

W ocenie autorki omówienia książki, Bunsch doprowadził do zredukowania sporu między królem a biskupem do „konfliktu dwóch drapieżnych ambicji, do sporu osobistego dwóch pychą zaślepionych ludzi”, przez co dobrowolnie „zubożył wartość swej powieści”: „Jest to, nie wspominając już o krzywdzie, wyrządzonej postaci świętego Stanisława – wielkie uproszczenie owego tajemniczego w swym przebiegu i zazębieniu się przyczyn konfliktu”⁷.

Starowieyska-Morstinowa dodała, że rekonstruując przebieg wypadków, Bunsch trzyma się wersji Wojciechowskiego, wzbogacając ją we fragmentach nierozstrzygniętych przez historyka o własne wątki i interpretacje. Przykładem było ukazanie motywów kierujących bp. Stanisławem, włącznie z walką o „prawa Kościoła”, której to, w ocenie autorki omówienia książki, nie ukazano przekonująco: „[...] nie możemy uważać jego [biskupa] dziecinnej – w przedstawieniu Bunscha – ambicji na punkcie, by diecezja krakowska miała pierwszy punkt przed gnieźnieńską, a ta właściwie ambicja jest w powieści jedną z głównych sprężyn akcji; także za »sprawę Kościoła« trudno uważać poruszoną tu sprawę Piotrawina i w sposób zupełnie groteskowy, a wysoce niesmaczny przez Wolkmara zainscenizowane wskrzeszenie Piotrawina”⁸. Starowieyska-Morstinowa uznała, iż były to sprawy nieistotne, a wysuwanie ich przez autora na pierwszy plan utrudniało ocenę, na czym tak naprawdę polegał spór między królem a biskupem.

Największa krytyka spadła jednak na Bunscha nie tylko z uwagi na kwestie dotyczące bezpośrednio bp. Stanisława, chociaż były to ważne zagadnienia, lecz za „zdumiewającą nieświadomość historii Kościoła”, przejawiającą się m.in. w twierdzeniu, iż ten ostatni stał się „inicjatorem i propagatorem prawa zabraniającego małżeństw między osobami nierównego stanu” (wątek Bietki i Domana), chociaż brak źródeł nie daje podstaw do takich twierdzeń. W podsumowaniu Starowieyska-Morstinowa napisała: „Niedobrze na ogół wychodzi Kościół w obrazie Bunscha. Nie tylko święty Stanisław odsądzony jest od czci i wiary – właściwie Bunsch idzie tu znacznie dalej niż prof. Wojciechowski – nie tylko wszyscy prawie kapłani i biskupi to szalbierze, chciwcy i oszuści, ale i sam Kościół

⁵ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Król i Biskup*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 44 (242).

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*.

to instytucja, która w życie kraju nie wnosi nic, absolutnie nic dodatniego, a przeciwnie, jest źródłem społecznej niesprawiedliwości, źródłem korupcji, ciemnoty i zabobonu. Jest też urodzonym sojusznikiem wszystkiego, co dla państwa i jego wielkości jest szkodliwe. Ta nuta, ten stosunek do Kościoła, ciągnie się poprzez oba tomy powieści [...] i jest stale i przy każdej okazji podkreślana”⁹.

Autorka omówienia książki przyznawała jednak, że krytyka Bunscha pod adresem Kościoła pozbawiona była „napastliwości”, a jego książkę należałoby uznać za uczciwą „w tym znaczeniu, iż była przez autora pisana w dobrej woli i wiedzy”. Niemniej, z uwagi na jednostronne i niedostatecznie przemyślane przedstawienie historii, z *Imiennika* wyłonił się obraz dla bp. Stanisława i polskiego Kościoła krzywdzący¹⁰.

28 stycznia 1951 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego” ukazał się artykuł Józefa Mariana Świąćckiego (podpisany inicjałami), w którym podjęto się analizy „domniemanej zdrady” bp. Stanisława. Autor zaczął swój wywód od tego, że niektórzy próbują traktować „hipotetyczną” rekonstrukcję wydarzeń Wojciechowskiego jako „broń do ataku” na świętego i Kościół katolicki, używając jej nierzadko w „demagogiczny” sposób. Następnie Świąćcki powołał się na powszechnie uznany autorytet prof. Mariana Plezia¹¹, obficie cytując artykuł tego historyka z 1950 r., opublikowany na łamach pisma „Homo Dei”¹².

Zwrócono m.in. uwagę na rozbieżność źródeł, czyli to, iż inną wersję wydarzeń niż podana przez Galla Anonima ukazuje „liczna grupa źródeł późniejszych: kronika Kadłubka, żywot św. Stanisława z XIII w. i żywot jego [św. Stanisława] pióra Długosza, które przedstawiają rzecz w takim świetle, jakoby biskup upominał, a wreszcie wyklął króla za popełnione przezeń okrucieństwo i niemoralne życie i za to został przez rozwścieczonego władcę ostatecznie zabity”¹³. Ponadto Świąćcki, podobnie jak cytowany przez niego naukowiec, opowiedział się za tym, aby uznać informacje Galla Anonima za tendencyjne, gdyż pochodziły one od kanclerza Bolesława Krzywoustego, Michała Awdanica, którego ród popierał Bolesława Śmiałego. Świąćcki wyeksponował również wywód Plezia mówiący o tym, że nie wiadomo, co Gall Anonim miał na myśli, pisząc o „zdradzie” biskupa, natomiast dosyć szczegółowo omawiał to Kadłubek, przedstawiając bp. Stanisława jako „niewinną ofiarę” króla. Prócz tego zwrócono uwagę, że w okresie sporu między królem a biskupem nie istniało jeszcze pojęcie zdrady ojczyzny, a tylko osoby panującego, co – przy braku jakichkolwiek dowodów na kontakty biskupa z podmiotami zewnętrznymi – czyniło go raczej „buntownikiem” niż „zdradczą”, przy czym nie każde okazanie nieposłuszeństwa suwerenowi musi mieć wydźwięk pejoratywny.

W podsumowaniu artykułu opublikowanego w „Tygodniku Powszechnym” napisano: „Za przesądzone już uważa autor [tekstu w „Homo Dei”] następujące punkty:

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Na temat dorobku naukowego tego uczonego zob. m.in.: J. Domański, *Profesor Marian Plezia (26 II 1917 – 3 XI 1996), filolog klasyczny – mediewista – historyk filologii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1997, t. 42, nr 3–4.

¹² Zob. M. Plezia, *Problem św. Stanisława biskupa*, „Homo Dei” 1950, nr 19. W omawianym artykule z „Tygodnika Powszechnego” powołano się także na książkę Mariana Plezia *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947.

¹³ J.M.S., *Czy św. Stanisław był „traditorem”?*, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 4 (306).

1. Upadnie według wszelkiego prawdopodobieństwa »teza« o zdradzie biskupa. [...] 2. Przy ustaleniu przyczyn i przebiegu konfliktu musi się uwzględnić obok Gallowej również relację Kadłubka po przeprowadzeniu odpowiedniej jej krytyki. [...] 3. Po badaniach Wojciechowskiego nie wolno już traktować sprawy św. Stanisława w oderwaniu od całego splotu ówczesnych wydarzeń w Polsce. [...] 4. Do legendy o św. Stanisławie wypadnie zaliczyć popularną wersję o zabójstwie dokonanym własnoręcznie przez króla na Skałce. Biskup został zapewne z rozkazu króla stracony, ale nie własnoręcznie przezeń zabity¹⁴. Na koniec sięgnięto, za Plezia, po argument mówiący o tym, że kult św. Stanisława stał się ważnym czynnikiem budującym polską świadomość narodową, który przyspieszył proces reintegracji kraju po okresie rozbitcia dzielnicowego, tak więc „byłaby to istotnie [...] ironia losu, gdyby »zdrajca« podkopujący jedność państwa miał w 200 lat potem stać się patronem tejże jedności”¹⁵.

W kolejnym numerze „Tygodnika Powszechnego” głósł w sprawie bp. Stanisława zabrał sam Plezia, który odniósł się bezpośrednio do książki Bunscha, wskazując na poważny błąd merytoryczny autora powołującego się w scenie królewskiego sądu nad duchownym na domniemany list księcia czeskiego Wratysława do Bolesława Śmiałego. Treść tego pisma, opatrzonego w książce przypisem autorstwa Bunscha, podkreślającym jego autentyczność, była następująca: „Słyszeliśmy, że pomiędzy wami a bratem waszym biskupem jest jakowaś zakała niezgody. Ile przyjemności nam sprawiło poprzednie poselstwo, tyle przyniosła smutku tej goryczy niegodziwość. Błagamy i zaklinamy cię na imię Chrystusa, abyś dla bojaźni Bożej i naszego upomnienia usunął między wami wszelkiej niezgody zgorzenie, a wrócił pokój, dla którego zjednania wszelkich i pobożnych wzruszeń i usilności dokładamy. Oby Bóg, spełniając na was i doprowadzając do końca rozpoczęte dzieło, przysparzał i gromadził w was swe dary itd.”¹⁶. Powieściowy król Bolesław, wyrażając przekonanie autora książki, skomentował list następująco: „Stanisław, gdy zwolnił poddanych od należnego mi posłuszeństwa i wiary, jawnie tym do buntu zachęcając, wezwał Wratysława, by kraj zajmował. Ale Wratysław, że mu nie w porę było, wysłał list, by mnie uspić, a Stanisława zawiadomił przez posłańca, że jeszcze nie gotów”.

Plezia stwierdził, że cytowany wyżej list, który zresztą nie zachował się w oryginale, był korespondencją między arcybiskupem mogunckim Wezilonem a Wratysławem, aczkolwiek w pierwszym wydaniu źródłowym z 1864 r. błędnie określano go jako list Wratysława do Bolesława Śmiałego z 1074 r., co mogło wprowadzać w błąd. W ocenie Plezi, nieporozumienie wynikało z tego, iż adresatem listu był „król Polski”, co wskazywałoby na Bolesława Śmiałego, ale Wratysław przez pewien czas uzurpował sobie ten tytuł. Ważne było również to, że Wratysław, w przeciwieństwie do Bolesława, miał brata biskupa, Jaromira, z którym pozostawał w napiętych stosunkach. Ponadto Plezia uznał, że list należałoby datować na ok. 1088 r., więc już po wypędzeniu i śmierci Bolesława: „Tak się zatem bardzo niefortunnie złożyło, że autor *Miecza i pastorału*, wykazujący

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Cyt. za: M. Plezia, *Czy doprawdy tekst autentyczny*, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 5 (307).

gdzie indziej duże oczytanie i w odpowiednich źródłach, i w literaturze, dał się zwięźć dawnemu stanowi badań i sugeruje go czytelnikom, jako nadal pozostający w mocy. [...] należało ten rzekomo historyczny szczegół sprostować, aby, odłożony już dawno do lamusa przez fachowców, nie plątał się jeszcze bez potrzeby w pojęciach czytającej publiczności. Należy bowiem wyraźnie stwierdzić, aby uniknąć wielu krążących na ten temat nieporozumień, że nie istnieje takie źródło historyczne, które mówiłoby o jakichś konszachtach biskupa Stanisława ze Szczepanowa z Czechami czy Niemcami przeciwko Bolesławowi Śmiałemu¹⁷.

Bunsch ustosunkował się do stawianych mu zarzutów w liście opublikowanym na łamach „Tygodnika Powszechnego” 18 marca 1951 r. Autor książki rozpoczął polemikę m.in. od sprostowania informacji podanej przez Plezię o Jaromirze jako biskupie Ołomuńca, w rzeczywistości był on bowiem biskupem praskim. Następnie Bunsch argumentował, że gdyby przyjąć, iż autorem listu był abp Wezilona, a jego adresatem Wratysław, to należałoby uznać, że nie został on napisany przed zjazdem praskim z 1086 r., na którym czeski władca otrzymał od cesarza tytuł króla polski. Niemniej na tym zjeździe doszło do rozładowania długotrwałego sporu między Jaromirem a Wratysławem, ustał zatem powód, dla którego arcybiskup moguncki miałby apelować o zgodę między braćmi. Obecnego w liście słowa „brat” używano w tamtym czasie w wielu znaczeniach, przy czym Bunsch wyrażał wątpliwość, czy rzeczywiście znajdowało się ono w zaginionym oryginale listu, czy też nie zostało dopisane przez kopistę. Ponadto autor książki stwierdzał, że gdyby arcybiskup moguncki rzeczywiście pisał do władcy Czech na temat „czeskich” spraw, to raczej nie używałby na jego określenie wyłącznie wątpliwego tytułu króla polskiego. Także nazwanie przez abp. Wezilona w liście sporu między braćmi „plamą niezgody” nie oddawałoby skali niezwykle drastycznego, ciągnącego się przez lat kilkadziesiąt sporu w obrębie jego archidiecezji, pasowałoby natomiast do konfliktu między Bolesławem Śmiałym a bp. Stanisławem, rozpoczętego być może dopiero sporem o Piotrawin datowanym na 1074 r. Ostatecznie więc Bunsch uznał twierdzenie Plezi, że autorem listu musiał być arcybiskup moguncki za co najmniej wątpliwe.

Przechodząc do kwestii analizy sformułowań użytych przez Galla Anonima, autor książki pisał, że w realiach jedenastowiecznego prawa książęcego król reprezentował władzę państwową, biskup zaś był jego urzędnikiem składającym mu przysięgę wierności: „Nie istniał między nimi stosunek kontraktu lennego [...]. Złamanie przysięgi, obojętne na czyją rzecz, było zdradą główną¹⁸. Bunsch dodawał, iż Gall Anonim kilkanaście razy używał w swym dziele słowa „traditor”, którym to określił bp. Stanisława, przy czym „zawsze w znaczeniu ujemnym”. Autor książki bronił również rzetelności kronikarza, podważanej przez Plezię: „Nikt nie twierdzi, że Gall był naocznym świadkiem sprawy, ale pewne jest, że wyższość jego nad innymi kronikarzami leży w tym, iż mógł zbierać wiadomości od naocznych świadków z drugiej ręki, podczas gdy późniejsi zbierali z piątej, dziesiątej czy jeszcze dalszej¹⁹.”

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Spór o sprawę św. Stanisława. List Karola Bunscha*, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 11 (313).

¹⁹ *Ibidem*.

Autor listu do redakcji dokonał także krótkiej krytycznej analizy informacji podanych przez Kadłubka, z których w jego ocenie wyłaniał się obraz wydarzeń znacznie mniej dla biskupa korzystny, niż przedstawiał to Plezia. Wskazując na słowa kronikarza mówiące o tym, iż „chytry król” uchodził za „mściciela najstraszniejszego świętokradztwa”, stwierdzał Bunsch, że najwyraźniej nie tylko Awdańcowie uważali, iż wina w sporze między władcą a biskupem leżała po stronie tego drugiego. Wincenty Kadłubek, przedstawiający – oprócz kościelnej – wersję wydarzeń propagowaną przez otoczenie króla, którą całkowicie odrzucał, pisał: „Bo że wolne niewiasty wystawione zostały na bezczelność niewolników, że świętość wiary małżeńskiej tak ohydnie zdeptana, że zgraja niewolników przeciw panom się zbuntowała, że tyle głów na śmierć wydano, że nareszcie królowi zaprzysiężono zagładę, wszystko to zwałił [Bolesław Śmiały] na świętego biskupa, wystawił go jako początek zdrady, jako źródło wszelkiego zła. [...] Mówił więc, że arcykapłan taki nie [jest] arcykapłanem, łupieżcą, nie pasterzem, gnębicielem[, a] nie przewodnikiem, że z majątków oskubuje, ale nie biskupuje, że z przestrzegacza obyczajów stał się ich postrzygaczem, a na co się ze wstydu rumienić potrzeba, z badacza spraw świętych – badaczem lędźw. Dlatego też popuścił cugle lubieżności innych, bo nie ma oskarżyciela na współników tej samej zbrodni”²⁰.

Sam fakt, iż w dziele kronikarskim biskupa krakowskiego znalazły się powyższe informacje, wskazywał na wysoki poziom ich rozpowszechnienia w społeczeństwie polskim, który uniemożliwiał ich zignorowanie przez Kadłubka. Miały one również ważki wpływ na późniejsze duże trudności podczas przedłużającego się procesu kanonizacyjnego bp. Stanisława, gdyż uznawano je za argumenty przeczące jego świętości. Bunsch pisał również o tym, że osobą uprawnioną w razie potrzeby do nakładania na króla kar kościelnych był arcybiskup gnieźnieński, natomiast „w żadnym razie nie każdy z pięciu urzędujących biskupów, samodzielnie i ponad głowę metropolity”²¹.

Odwołując się do argumentu na temat św. Stanisława jako niewywołującego negatywnych kontrowersji patrona odrodzonego królestwa, autor książki zauważał, iż również ta sprawa musiała budzić wątpliwości. Na przykład gdy książę Kazimierz Sprawiedliwy i ówczesny biskup krakowski poszukiwali patrona dla Polski, nie wybrali tak oczywiście, zdawałoby się, rozwiązania, jak nawiązanie do sprawy bp. Stanisława, lecz pierwszym patronem kraju został całkowicie niezwiązany z Polską św. Florian. Kult św. Stanisława wiązał Bunsch z późniejszym wzrostem poczucia narodowego duchowieństwa poszukującego polskiego patrona zjednoczenia państwa: „Motywy były oczywiście polityczne, a nie historyczne”²². W ocenie autora książki, samo zagadnienie świętości Stanisława nie było kwestią historyczną. Podsumowując rozważania zawarte w liście do tygodnika, Bunsch stwierdził: „[...] jako literatowi służy mi większa swoboda niż naukowcom. Gdy

²⁰ Cyt. za: G. Labuda, *Św. Stanisław. Biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań 2000, s. 87. Zwolennicy tezy o świętości bp. Stanisława bagatelizowali cytowany fragment przekazu Kadłubka. Jeden z nich pisał np.: „Monolog królewski [...] nie był wyrazem jakiejś innej odrębnej tradycji o św. Stanisławie, lecz został skierowany przeciwko czytelnikom Galla i jego interpretatorom. Trzeba jeszcze dodać, że gdyby nie Gallowe »*traditio*«, nie mielibyśmy monologu węgierskiego u Kadłubka, co byłoby szkoda, bo ten utwór pomnaża nasze wiadomości o sprawie św. Stanisława” (B. Przybyszewski, *Monolog króla Bolesława Śmiałego. Z problematyki badań nad sprawą św. Stanisława*, „*Analecta Cracoviensia*” 1979, t. 9, s. 427–428).

²¹ *Spór o sprawę św. Stanisława. List Karola Bunscha...*

²² *Ibidem*.

nie ma naukowej pewności, mogę wybierać między dwiema tezami. Nie wiem nawet, czy w powyższym stanie rzeczy można ujęcie moje nazwać literacką fikcją, sprzeczną z biegiem wypadków, konkretnie ustalonym przez naukę. Ale to pewne, że literackie fikcje są dopuszczalne, naukowe nie”²³.

Plezia odpowiedział autorowi książki w tym samym jeszcze numerze „Tygodnika Powszechnego”. Naukowiec, kolejny raz nawiązując do kwestii autorstwa wspomnianego wyżej listu, wykorzystanego w tekście powieści, stwierdzał, iż kopia jego zachowała się wraz z dziesięcioma innymi pismami adresowanymi do księcia czeskiego lub stanowiącymi ich załączniki, lecz żadne z nich nie wyszło z kancelarii Wratysława. Zmniejszało to prawdopodobieństwo, by autorem spornego listu był władca czeski. Ponadto pismo zawierało wiele komplementów przeznaczonych dla adresata (bliskiego cesarzowi jak mało który z książąt), co całkowicie nie przystawało do relacji, jakie miał Bolesław Śmiały z władcą Niemiec Henrykiem IV, lecz pasowało do Wratysława, wiernego sprzymierzeńca cesarza. Plezia odrzucił również wieloznaczność słowa „brat”, wskazywaną przez Bunscha w kontekście listu, pisząc, iż gdyby dotyczył on relacji między Bolesławem Śmiałym a biskupem krakowskim, użyto by wobec tego ostatniego raczej słowa „ojciec”. Po raz kolejny stwierdził też, iż Wratysław, w przeciwieństwie do Bolesława, miał brata biskupa.

Innym ważkim argumentem był fragment listu, w którym autor przesłał adresatowi pozdrowienia i zapewnienia o miłości, „jaką ojciec żywi ku jednomyślnemu z nim synowi”: „Skąd takie ojcowskie instynkty u Wratysława, który był, jak wiadomo, szwagrem Śmiałego (bodajby jeszcze teściem!)? Natomiast, jeśli pisze to biskup do władcy, którego królestwo leży w obrębie jego diecezji [...], to wszystko staje się w obrębie teże średniowiecznej terminologii zrozumiałe. Co więcej, piszący przyrzeka adresatowi »nieustanną ofiarę modlitwy« [...], co znowu niedwuznacznie wskazuje na duchownego, nie na świeckiego księcia czy króla, który w owych czasach nigdy nie używa podobnej formuły”²⁴. W dalszej części swojej odpowiedzi Plezia odniósł się do kwestii określenia sporu między adresatem listu a jego „bratem biskupem”, wskazując, że należałoby je raczej tłumaczyć z łaciny jako „zmazę”, „hańbę”, a więc „zarzut bynajmniej nie lekki”. Jeśli zaś chodzi o określenie Wratysława mianem króla Polski, to tytuł ten otrzymał on na zjeździe mogunckim w 1085 r. (na zjeździe praskim odbyła się jedynie koronacja), a ponadto abp Wezilon tytułował go identycznie w liście do antypapieża Klemensa III. Wynikało to z faktu, że na Zachodzie obecna była świadomość istnienia jednego królestwa słowiańskiego – polskiego – a Plezia przypuszczał nadto, iż określenie Wratysława mianem króla czeskiego nie byłoby wskazane z punktu widzenia interesów arcybiskupa mogunckiego.

Jednym z ostatnich argumentów na rzecz tego, iż autorem listu był abp Wezilon, miało być i to, że chociaż na zjeździe mogunckim Wratysław i Jaromir występowali zgodnie, to wkrótce po tym spór między nimi został wznowiony. Przyjmując, że list powstał ok. 1088 r., pasowałoby to idealnie do ówczesnych realiów, czyli początków ponownego konfliktu między Wratysławem a Jaromirem. Plezia dodawał jeszcze, iż Bolesław Śmiały koronował się na króla w 1076 r., a spór o Piotrawin, który mógłby w ocenie Bunscha być zaczątkiem

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Spór o sprawę św. Stanisława. Odpowiedź Mariana Plezi, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 11 (313).*

rozdźwięku między władcą a biskupem opisanym we wspomnianym liście, toczył się dwa lata wcześniej. Upadała zatem koncepcja adresowania pisma do Bolesława Śmiałego jako króla polskiego. Na koniec naukowiec wskazał na charakterystyczny dla abp. Wezilona fragment listu określający autora, jak również odrzucił możliwość ingerencji kopisty, wskazując, że w podobny sposób można by podważyć treść dzieła Galla Anonima, które również nie zachowało się w oryginale. Kończąc pierwszą część polemiki, Plezia podtrzymał wcześniejsze stanowisko i dodał, że na rzekomy list Wratysława do Bolesława Śmiałego nie powoływali się nawet wcześniejsi badacze, którzy zarzucali bp. Stanisławowi konszachty z Czechami i Niemcami, na co nie ma w zachowanych źródłach najmniejszego dowodu, chociaż nie można całkowicie wykluczyć, że takowe były. Niemniej „czym innym jest konstrukcja historyczna, polegająca na domyśle, a czym innym fakt poświadczony źródłowo. [...] Dopóki więc Szanowny Autor nie powoła się na nowe jakieś źródło, będę twierdził, że nie znamy takiego, które opowiadałoby o związkach św. Stanisława z wrogami ojczyzny”²⁵.

Drugą część listu poświęcił Plezia na analizę słowa „*traditor*” użytego przez Galla Anonima, bagatelizując znaczenie tego faktu: „Z tego, że kogoś kiedyś zdrajcą nazwano, duży jeszcze krok do pewności, że był nim naprawdę”²⁶. Uczony podał w tym kontekście przykład św. Tomasza Becketa, arcybiskupa Canterbury, zamordowanego w swojej katedrze przez dworzan króla angielskiego Henryka II, którzy dobijając się do bram świątyni, krzyczeli: „Gdzie jest ten zdrajca?!”. Tymczasem działania arcybiskupa nie miały znamion „zdrady głównej”. Kończąc swą polemikę, Plezia uchylił się od dyskusji na temat wartości kroniki Kadłubka, wskazując, iż wymagałaby ona więcej miejsca, aniżeli uczony miał do dyspozycji na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Plezia postanowił wszakże odnieść się do kwestii „historycznej świętości” bp. Stanisława: „[...] Kościół o świętości swoich członków decyduje według własnych kryteriów, ale decyduje na podstawie faktów historycznych możliwych do stwierdzenia, bo inaczej na czymże by się miał ten wyrok opierać? [...] Chyba nie będziemy się uciekać do jakiejś doktryny o dwu prawdach, jednej religijnej, a drugiej historycznej? W każdym razie dla katolika jest to stanowisko niemożliwe do przyjęcia”²⁷.

Sprawa bp. Stanisława po raz kolejny trafiła na łamy „Tygodnika Powszechnego” z powodu listu jednego z czytelników, opublikowanego 9 grudnia 1962 r. w rubryce „Pocztą ojca Malachiasza”, prowadzonej przez Tadeusza Żychiewicza. Zaniepokojony mężczyzna zwracał się w nim z następującą prośbą: „Słyszałem, że św. Stanisław [...] był przeciwnikiem reform Grzegorza VII, że trzymał z Niemcami, był niewdzięczny wobec Bolesława Śmiałego i że był zdrajcą. Czy źródłem do sprawy konfliktu Stanisława z królem jest tylko kronika Galla i czy mógłbym otrzymać jej tekst odnoszący się do tej sprawy? I czy mogło być tak naprawdę?”²⁸.

Autor rubryki przystąpił do odpowiedzi na pytania, wskazując najpierw na skąpą i wewnętrznie sprzeczną podstawę źródłową (odmienne przedstawienie wydarzeń u Galla Anonima i Kadłubka), sprawiającą wrażenie, iż praktycznie „wszystko mogło być

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Cyt. za: o. Malachiasz, *Pocztą ojca Malachiasza*, „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 49 (724).

naprawdę²⁹. Niemniej po jej solidnym przeanalizowaniu okazało się, według Żychiewicza, że do koncepcji sformułowanych m.in. przez Wojciechowskiego, opierających się na zapisach Galla Anonima, należy wysunąć wiele zastrzeżeń: „[...] istnieje [...] niebagatelny problem wiarygodności i bezstronności Galla Anonima. Był to cudzoziemiec, przybysz z krajów romańskich, najprawdopodobniej zakonnik włoski. Może to nie był »mnich-wywłoka«, jak chcieli zażarci oponenty Galla [...] wszelko relacje jego informatorów mogły być niezbyt obiektywne”²⁹. Żychiewicz wskazywał następnie na stosowane w dziele Galla Anonima skrótowe formy zapisu tekstu, które można odczytywać i interpretować w relatywnie dowolny sposób; niekoniecznie tak, jak uczynił to Wojciechowski. Powołano się przy tym na następujący przykład: „I tak np. kopia z wieku XIV [...] podaje [...] »nie powinien być Pomazaniec (czyli król, jak tłumaczy Wojciechowski, albo po prostu chrześcijanin) mścić grzechu cielesnie na chrześcijanach« – co daje brzmienie zbliżone do Kadłubka, mówiącego o zemście Bolesława, wywartej na rycerzach i ich rodzinach. Wojciechowski wolał jednak wybrać inną kopię kroniki Galla, późniejszą, tzw. rękopis Sędziwoja z wieku XV; który to Sędziwój wyrażenie »*christianus in christianos*« zastąpił w swoim tekście »*chriatianus in christianum*« [...]. Zmienia to oczywiście całkowicie sens tekstu, otrzymujemy bowiem brzmienie, że »Pomazaniec nie powinien mścić cielesnie na Pomazańcu grzechu« [...] W konsekwencji otwiera się z miejsca problem »grzechu Pomazańca-biskupa«. [...] Wojciechowski robi tu wybór zupełnie dowolny”³⁰.

Autor odpowiedzi dokonał także analizy użytego przez kronikarza słowa „traditor”, stwierdzając, że należałoby je być może rozumieć w znaczeniu „rzucić kłutwę”: „Można [...] zauważyć, że skoro »*traditio*« w tekście Galla rzeczywiście oznacza zdradę, to wobec tego niezbyt zrozumiałą staje się fakt, że równocześnie Gall pisze o »brzydkiej zemście króla«, wywartej na biskupie. Jedno z dwojga: albo chodzi o rzucenie kłutwy i wówczas wyrażenie [...] jest na miejscu, albo też o ukaranie zdrady – i wówczas [...] staje się niezbyt zrozumiałą niekonsekwencją Galla”³¹. W dalszej części odpowiedzi autor rubryki argumentował, iż brak jakichkolwiek dowodów na nieposłuszeństwo biskupa krakowskiego wobec reform papieża Grzegorza VII, a domniamaną rolę duchownego w spisku przeciwko Bolesławowi Śmiałemu podsumował następująco: „Nie wiadomo kompletnie nic o pozycji i roli biskupa Stanisława w grze dynastycznej i polityce międzynarodowej”³². Żychiewicz odrzucił także argument Wojciechowskiego, iż kult zamordowanego biskupa zaczął się relatywnie późno, przywołując wizerunek duchownego w aureoli, zachowany w chrzcielnicy kościoła w Tyrde (Szwecja) pochodzącej z XII w. Znaczyło to, iż kult bp. Stanisława był tak żywy, że przekroczył granice Polski, znacznie wyprzedzając formalną kanonizację. Na koniec „ojciec Malachiasz” stwierdził: „Teoria Wojciechowskiego jest tylko wyinterpretowaną hipotezą. Dla jednych prawdopodobną, dla innych – nie. I nic na to nie można poradzić”³³.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*. Późniejsze badania jednoznacznie potwierdziły, że Tadeusz Wojciechowski zaproponował w tym kontekście poprawne odczytanie zapisu dzieła Galla Anonima.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*.

13 stycznia 1963 r. w „Tygodniku Powszechnym” ukazał się list prof. Ludwika Ehrlicha, nawiązujący do niewiele wcześniejszej publikacji w rubryce Żychiewicza. Uczony dokonał w nim dalszej krytyki teorii Wojciechowskiego, zarzucając mu m.in. błędną interpretację słowa „traditor” użytego przez Galla Anonima. Według Ehrlicha, biorąc pod uwagę, że kronikarz pochodził z Zachodu, należałoby przyjąć, iż zastosował on wspomniane słowo właśnie w zachodnim sensie jego rozumienia, co nie musiało oznaczać działania w interesie obcych władców, lecz „czynne naruszenie praw tego, komu się podlegało”. Autor listu powołał się przy tym na angielską ustawę o zdradzie z 1351 r. Należało zatem przyjąć, że Gall Anonim, pisząc o „zdradzie” biskupa Stanisława, miał na myśli poważne naruszenie interesów króla przez jednego z jego poddanych, a więc „nie wynika, aby działalność św. Stanisława wynikała z chęci szkodenia Polsce w interesie niemieckim”. Ponadto, uczony przyjmował działanie Bolesława Śmiałego wobec biskupa, określone słowem „vindictatem” jako „zemstę” na św. Stanisławie, jak również dodawał, iż kronikarz „wyraźnie uchyla się od wydania wyroku w tej sprawie”. Kończąc, Ehrlich pisał: „Uważam teorię Wojciechowskiego za mylną, za opartą na fałszywym rozumieniu słów użytych przez Galla, który – powtarzam – uchyla się od wydania sądu, poza potępieniem króla, zaraz złagodnym. Czas najwyższy, aby teorię tę zarzucić”³⁴.

Autor powieści ustosunkował się do argumentów zawartych w rubryce Żychiewicza i liście Ehrlicha w tekście opublikowanym 3 marca 1963 r. w tygodniku „Życie Literackie”. Bunsch dawał w nim do zrozumienia, iż stracił możliwość wypowiedzenia się w „Tygodniku Powszechnym” („Nie miałyby [...] celu uzupełniać informacje »Tygodnika«, których sobie nie życzy, a zwłaszcza nie zamierza publikować, gdyby nie to, że [...] ukazał się artykuł zatytułowany grubym drukiem »Profesor Ehrlich o sprawie św. Stanisława«”³⁵), po czym przystąpił do obrony wersji wydarzeń przez Wojciechowskiego. Oznaczało to konieczność podania w wątpliwość stanowiska Ehrlicha: „[...] autor cytuje angielską ustawę z r[oku] 1351, określającą istotę czynu zdrady. Wyciąganie wniosków *per analogiam* ze stosunków i pojęć w rozwiniętym systemie feudalnym Anglii z XIV w. na stosunki i pojęcia w systemie prawa książęcego w Polsce z XI w. jest chyba metodycznie wadliwe. Sięgając do prawideł zwyczajnej logiki, jeśli prof. Ehrlich przyjmuje, że słowo »*traditio*« oznaczało nie tylko zdradę, to oczywiście mogło oznaczać także zdradę, mamy przeto do czynienia z pojęciem obszerniejszym od dzisiejszego ściśle określonego pojęcia zdrady stanu, dalej jednak nam to nie wyjaśnia, co przez to słowo chciał powiedzieć Gall. Prof[esor] Wojciechowski i inni autorzy przyjmujący, że rozumiał zdradę, uzasadniają innymi przesłankami, dlaczego przyjęli taką interpretację”³⁶. Autor książki zarzucił Ehrlichowi, że nie odniósł się do pełnej argumentacji zawartej w pracy Wojciechowskiego, lecz jedynie skrytykował jej wybrany fragment. Wskazał również, iż słowo „vindicare” oznacza nie tylko „zemstę”, lecz także „karę”, co Ehrlich (i nie tylko on) pominął: „W sumie całe rozumowanie prof. Ehrlicha można by przyjąć do wierzenia z kazalnicy, ale nie z katedry”³⁷.

³⁴ L. Ehrlich, *Prof. Ehrlich o sprawie św. Stanisława*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 2 (729).

³⁵ K. Bunsch, *W sprawie biskupa Szczepanowskiego*, „Życie Literackie” 1963, nr 9 (579).

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

Bunsch zakończył swój tekst następującą puentą: „Obojętne jest [...] nawet, czy biskup był zdrajcą, czy tylko buntownikiem, nie do zbadania są wewnętrzne motywy, jakimi się kierował. Historia nie wydaje sądów moralnych, przedmiotem badań są fakty i ich interpretacja, a faktem jest, że działalność biskupa wyszła na korzyść obcych mocarstw z niepowetowaną szkodą dla Polski”³⁸.

Podsumowanie rozważań na temat konfliktu bp. Stanisława z Bolesławem Śmiałym zawarł Bunsch w posłowie do jednego z kolejnych wydań *Przekleństwa*, powieści, w której przedstawiono życie i skrytobójczą śmierć królewskiego syna Mieszka i początki kultu św. Stanisława. Autor stwierdził, iż niewątpliwą zasługą Bolesława Śmiałego było wskrzeszenie potęgi państwa polskiego i odbudowanie organizacji kościelnej zniszczonej w okresie tzw. reakcji pogańskiej po śmierci Mieszka II. Bunsch pisał, że bunt, który obalił króla, zniszczył jego dorobek i poddał Polskę w obcą zależność, powiódł się w dużej mierze dzięki klątwie rzuconej na Bolesława Śmiałego przez bp. Stanisława. Doprowadził on również do ostatecznej porażki papieża Grzegorza VII, dla którego polski król był kluczowym sojusznikiem w konflikcie z cesarzem. Samo rzucenie klątwy na króla oznaczało złamanie przysięgi wierności przez bp. Stanisława, tymczasem 174 lata po śmierci został on zaliczony w poczet świętych jako męczennik, który naraził się władcy i został przez niego zamordowany w czasie nabożeństwa przy ołtarzu. Ponieważ obraz konfliktu między królem a biskupem nakreślony przez Galla Anonima utrudniał przyjęcie tezy o „świętości” Stanisława, zwolennicy tej ostatniej zaczęli w drugiej połowie XIX w. dezawuować dzieło kronikarza. W podobny sposób oczerniono także Wojciechowskiego, nazywając jego pracę „propagandą żydowską i antykościelną”³⁹.

Bunsch nawiązał także do polemiki z Plezią, który pisał, że kanonizacji bp. Stanisława Kościół musiał dokonać na podstawie szczegółowo zbadanych faktów, tymczasem autor książki wskazywał, że w średniowieczu proces ten przebiegał inaczej niż w XX w., jak również inne było postrzeganie świętości. Ponadto kult bp. Stanisława zapoczątkowany został dopiero przez Kadłubka, który „skopiował” historię św. Tomasza Becketa⁴⁰, aczkolwiek formalnie sprawie kanonizacji nadał bieg bp Prandota Odrowąż. Podczas procesu kanonizacyjnego powołano się na zeznania stuletniego starca, który rzekomo miał otrzymać informacje od osób żyjących w czasach biskupa, co biorąc pod uwagę, że świadek urodził się 74 lata po omawianych wypadkach, uznał Bunsch za wątpliwe. Twórca *Imiennika* zauważał, iż informacje o „cudach” czynionych przez bp. Stanisława pojawiły się dopiero w związku z procesem kanonizacyjnym (nie wspominał o nich Kadłubek), ponieważ były niezbędne do jego pomyślnego zakończenia. Jak z niejaką ironią podsumował to Bunsch, „święty musiał robić cuda”, a jeśli nie robił, to „robiono je za niego”.

Autor książki pisał następnie, iż zarzuty wysuwane wobec króla, jak „ucisk poddanych stanem i podwodą, okrucieństwo wobec nierządnych niewiast, którym kazał kar-

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Idem*, *Posłowie* [w:] *idem*, *Przekleństwo*, Kraków 2003, s. 245.

⁴⁰ Inspirowanie się przez Wincentego Kadłubka historią św. Tomasza Becketa odrzucał Marian Plezia, powołując się na różnice w opisach okoliczności śmierci obu świętych (M. Plezia, *Nowa praca o św. Stanisławie*, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 35 [340]).

mić szczenięta, rozwiązałe życie w pozamałżeńskim stosunku z Krystyną z Burzenina”, nie były prawdziwymi przyczynami rzucenia klątwy, lecz jedynie stanowiły do tego pretekst. Bunsch przyznał, że rzeczywiste motywy bp. Stanisława pozostają nieznanne. Być może wynikały one na tle sporu o kształt odbudowywanej przez Bolesława Śmiałego organizacji kościelnej. Przekaz Długosza wskazywał na to, że bp Stanisław przypisywał sobie pierwszeństwo w polskim Kościele katolickim, chociaż należało ono do mianowanego przez Grzegorza VII metropolity Bogumiła. Nieuznanie przez bp. Stanisława władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego, a zatem występowanie przeciwko woli papieża, zostało według Bunscha potwierdzone informacją źródłową o zasądzeniu biskupa krakowskiego przez metropolitę Bogumiła⁴¹.

Autor *Imiennika* wskazywał także na stawiane biskupowi zarzuty, omawiane przez Kadłubka, jako możliwe źródło konfliktu, ponownie odwołując się w tym kontekście także do domniemanego listu Wratysława do Bolesława Śmiałego. Bunsch przypomniał, że autor edycji źródłowej z 1864 r. August Bielowski pisał w komentarzu do listu: „Wiadomo jest [...] z kroniki Dubrawskiego, że między tym biskupem [Stanisławem] a Wratysławem czeskim było porozumienie i jednomyślność przeciw Bolesławowi”⁴². Autor *Imiennika* skomentował to następująco: „Tej kroniki nie miałem w ręku, ale trudno przypuścić, że Bielowski ją zmyślił”⁴³. W dalszej części tekstu Bunsch raz jeszcze podjął polemikę z Plezią, próbując wykazać, iż autorem listu nie mógłby być abp Wezilon. Powtórzono przy tym wykorzystane już wcześniej argumenty, dodając kolejne, a mianowicie np. to, iż Wratysław stał zawsze po stronie cesarza i antypapieża zwalczających Grzegorza VII, natomiast biskupi sascy popierali tego ostatniego, zatem nie mogło być między Wratysławem i abp. Wezilonom żadnego porozumienia. Ponadto arcybiskupem mogunckim w latach 1060–1084 był Zygryd, a nie Wezilon, który zmarł w 1088 r., a więc w roku wskazywanym przez Plezię jako czas powstania listu, co miało działać nie na korzyść wersji wydarzeń przyjętej przez uczonego.

Kończąc wywód, Bunsch dokonał w posłowiu do *Przekleństwa* swoistego podsumowania dotychczasowej dyskusji: „Książka niniejsza jest oczywiście powieścią, a nie dziełem naukowym. Ze spornych wersji miałem przeto prawo wybrać tę, którą uważam za bardziej prawdopodobną. [...] Po ogłoszeniu tej książki byłem wielokrotnie atakowany, zarówno frontalnie, jak i zza krzaka, jednak nie przekonała mnie ta wersja wypadków, dla której uzasadnienia stosuje się obelgi, insynuacje, przemilczanie, przekręcenie czy tłumienie faktów administracyjnymi środkami. Powyższe uwagi uznałem za potrzebne, by wykazać, że tło historyczne opracowałem możliwie starannie i by na przyszłość uniknąć dyskusji na poziomie, który mi nie odpowiada”⁴⁴.

⁴¹ Wskazuje na to list papieża Paschalisa II do nieznanego arcybiskupa gnieźnieńskiego datowany mniej więcej na rok 1115 (zob. m.in. G. Labuda, *List papieża Paschalisa II do niewiadomego arcybiskupa polskiego z początku XII wieku*, „Sobótka” 1971, nr 4). Warto zauważyć, iż Marian Plezia nie uznawał owego listu za źródło do spraw św. Stanisława, czemu dał wyraz we wspomnianym już artykule w „Homo Dei”. Na obecnym etapie badań należałoby przyjąć, że rację miał w tym wypadku Karol Bunsch.

⁴² Cyt. za: K. Bunsch, *Posłowie...*, s. 249.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 251.

PODSUMOWANIE

Polemika, prowadzona przez Bunscha z jego krytykami w kontekście sposobu ujęcia osoby bp. Stanisława, wpisywała się w dużo wcześniejsze spory między środowiskami określanymi umownie jako „plemię Galla Anonima” (zwolennicy wersji wydarzeń przyjętej przez Wojciechowskiego) i „plemię Kadłubka” (jej przeciwnicy)⁴⁵. Pierwsi, jak autor *Imiennika*, za najbardziej wiarygodne źródło uznawali relację kronikarza z czasów Bolesława Krzywoustego (niezależnie od trudności związanych z jednoznaczną interpretacją jego przekazu); drudzy opowiadali się za późniejszym, aczkolwiek o wiele bardziej szczegółowym opisem sporu między królem a biskupem autorstwa Kadłubka. Oba środowiska miały przy tym skłonności do zbyt daleko idących interpretacji i pomijania argumentów, które nie pasowały do ich koncepcji, co dało się również zauważyć w dyskusji prowadzonej na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

W 2000 r. ukazała się publikacja prof. Gerarda Labudy, w której dokonano niezwykle wnikliwej analizy całości materiału źródłowego związanego ze sprawą bp. Stanisława⁴⁶. Labuda, na podstawie syntezy informacji zawartych m.in. w dziełach Galla Anonima i Kadłubka, po przeprowadzeniu ich krytyki, doszedł do kilku interesujących wniosków. Po pierwsze, zatarg króla z biskupem miał wymiar polityczny, ściśle związany z ówczesną napiętą sytuacją w kraju (m.in. konsekwencji wyprawy na Kijów), która poskutkowała wystąpieniem przeciwko władcy grupy możnowładztwa popieranej przez bp. Stanisława. Pozytywnie zweryfikowano w tym kontekście tezę Wojciechowskiego odnośnie do tego, jak należałoby rozumieć fragment o „pomazańcach” z dzieła Galla Anonima. Po drugie, biskup krakowski, uznany za „zdraycę-buntownika”, był sądzony najpierw przez metropolitę Bogumiła, a następnie przez króla, który skazał go na śmierć przez obcięcie członków (zwyczajowa średniowieczna kara za zdradę). Po trzecie, arcybiskup gnieźnieński nie miał prawa sądenia biskupa krakowskiego bez zgody papieża, a król, zgodnie z obowiązującymi wówczas kanonami, nie mógł wymierzać kar cielesnych dostojnikom kościelnym i tym też należy tłumaczyć krytykę działań Bolesława Śmiałego zawartą w dziele Galla Anonima. Po czwarte, śmierć bp. Stanisława, do której doszło na rozkaz królewski, stała się przyczyną wybuchu rebelii, której Bolesław Śmiały nie zdołał opanować, w rezultacie czego musiał uchodzić na Węgry. Po piąte, brak informacji w źródłach na temat konszachtów bp. Stanisława z zagranicą, aczkolwiek faktem jest, że Czechy i Niemcy skorzystały na zamęcie w Polsce. Po szóste, Wratysław nie otrzymał tytułu króla Polski, lecz jedynie tytuł króla Czech (informacje o Wratysławie, jako królu Polski, znaleźć można tylko w kronice praskiego kanonika Kosmasa), natomiast jeśli chodzi o korespondencję, w której władca ten tytułowany jest królem polskim, wynika to zapewne z błędu kopisty. Pomylił on podobne słowa „Bohemiorum” i „Boloniorum”. Po siódme, należy odrzucić hipotezę o wystąpieniu młodszego brata przeciwko Bolesławowi Śmiałemu, aczkolwiek trafne wydaje się wska-

⁴⁵ Dyskusję tę w interesujący sposób opisano np. w: A. Gołubiew, *Unoszeni historia*, Kraków 1979, s. 112–188. Autorem określenia „plemię Kadłubka” był Tadeusz Wojciechowski.

⁴⁶ G. Labuda, *Św. Stanisław...*, *passim*.

zywanie na przywódców spisku grupy możnych, z wpływowym palatynem Sieciechem na czele, którzy następnie odegrali istotne role w okresie rządów Władysława Hermana.

Wersja wydarzeń przedstawiona przez Bunscha w niemałym stopniu korespondowała z ustaleniami poznańskiego uczonego, chociaż były też istotne różnice. Ceniony mediewista prof. Tadeusz Grudziński oceniał, iż spór Bolesława Śmiałego z bp. Stanisławem został w książce krakowskiego pisarza ukazany „dość realistycznie”⁴⁷.

Mimo sformułowanych wyżej zastrzeżeń, z których przynajmniej część zasługiwała na uwagę (m.in. ukazanie jako fakt historyczny niepotwierzonego spiskowania biskupa z obcymi władcami, negatywny opis motywów jego działań i cech osobowości, o których nic pewnego nie wiadomo), wersja wydarzeń zaproponowana przez autora powieści, chociaż nie przekonała wszystkich, z pewnością nie była jedynie prymitywnym pamfletem wymierzonym w pamięć o świętym ani pochwałą rządów Bolesława Śmiałego⁴⁸. Niemniej motywy działania bp. Stanisława i jego profil psychologiczny, stworzone przez autora *Imiennika*, są wyłącznie autorską wizją i wydaje się, że Bunsch nazbyt mocno i emocjonalnie angażował się w polemikę z krytykami, starając się za wszelką cenę udowodnić słuszność swojego punktu widzenia i nie przyjmując żadnych argumentów strony przeciwnej.

Opisana wyżej dyskusja między Bunschem a jego krytykami winna być rozpatrywana w kilku aspektach.

Z jednej strony była ona swoistą kontynuacją polemiki prowadzonej jeszcze przed I wojną światową przez Wojciechowskiego z niechętnym jego koncepcji środowiskiem krakowskim, ciągniętej przez przedstawicieli „plemienia Galla Anonima” i „plemienia Kadłubka” w okresie dwudziestolecia międzywojennego⁴⁹ i praktycznie niezakończonej do dziś⁵⁰. Powieść Bunscha nie niosła ze sobą w tym kontekście wielkiego przełomu⁵¹ – była po prostu kolejnym głosem

⁴⁷ T. Grudziński, *Konflikt króla Bolesława Szczodrego z biskupem Stanisławem w polskiej świadomości zbiorowej (zarys problematyki)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 1981, t. 17, nr 117, s. 22. Zob. też: *idem*, *Bolesław Śmiały – Szczodry i biskup Stanisław*, Warszawa 1982.

⁴⁸ Na przykład, chociaż Zdzisław Grzegorski skrytykował Karola Bunscha, to dodał, że najdalej w negatywnym ukazywaniu bp. Stanisława posunął się Tadeusz Łopalewski, „w tytułowej opowieści swego zbioru *Cud w Piotrawinie* obdarzając nas w samą rocznicę męczeństwa raczej... pamfletem historii świętego. Ograniczył się jedynie do sporu chciwego biskupa ze Strzemieńczykami o włos Piotrawin. Biskup miał wskrzesić autentycznego świadka, w swej naiwnej wierze wyprowadza z grobu ukrywającego się tam żebraka-złodzieja, którego po rozprawie sądowej demaskuje energiczna matka zmarłego: Ja wam powiem, czemu tak się stało, ojczyste wielebny – mówi do biskupa. Oto dlatego, żeś pychę się nadał, choć sam uczyłeś pokory. Zapragnąłeś cudu nie dla pomnożenia chwały Bożej, ale dla własnego pożytku. – Biskup przyznaje się do winy, oddaje Piotrawin, a kłamstwo o domniemanym wskrzeszeniu (dzięki dobroci owej matki) – zostanie. W wielkiej rozterce decyduje się potajemnie wypuścić ze swej komórki wydobytego z grobu złodzieja” (Z. Grzegorski, *Święty – Śmiały. Wątek św. Stanisława w literaturze polskiej*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 2005, t. 18, s. 289).

⁴⁹ Warto zauważyć, że dzieła Tadeusza Wojciechowskiego i dyskusje z nimi związane w znacznym stopniu kształtowały przedwojenne środowiska inteligencji polskiej, dlatego też krytycznych ocen bp. Stanisława po 1945 r. nie należy postrzegać wyłącznie jako wspierania antyklerykalnej polityki komunistów (zob. np. A. Gieysztor, *Wstęp* [w:] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, oprac. A. Gieysztor, Warszawa 1970, s. 23).

⁵⁰ Przykładem mogą być dwie publikacje wydane w XXI w. o całkowicie przeciwstawnej wymowie: D. Żerka, *Biskup krakowski kontra król*, Łódź 2011, i ks. A. Żurka, *Stanisław ze Szczepanowa*, Kraków 2007. Autor pierwszej z nich potępia postawę biskupa krakowskiego, zarzucając mu zdradę; autor drugiej idzie tymczasem śladami kroniki Kadłubka i późniejszych żywotów świętego, ukazując go jako męczennika polskiego Kościoła katolickiego.

⁵¹ Zob. m.in. Z. Grzegorski, *Święty – Śmiały...*, *passim*. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę zwłaszcza na dramaty autorstwa Stanisława Wyspiańskiego *Śmiały* (1901–1903) i *Skalka* (1904–1906) powstałe w „gorącym” okresie dyskusji odnośnie do *Szkiców historycznych...* Tadeusza Wojciechowskiego. Dramaty Wyspiańskich

za wersją wydarzeń Wojciechowskiego, poszerzonym o niezbyt przychylnie ukazanie osobowości biskupa krakowskiego, w dużym stopniu oparte na negatywnych ocenach tej postaci głoszonych przez zwolenników Bolesława Śmiałego, a zrelacjonowanych przez Kadłubka.

Bunsch w wielu swoich powieściach (wcześniejszych i późniejszych) umieszczał licznych dostojników polskiego Kościoła katolickiego, przedstawiając ich w pozytywnych barwach. Autor *Imiennika* ukazywał przy tym wielką rolę, jaką Kościół katolicki wnosił w rozwój państwa i społeczeństwa. Winnymi tragedii, której ważkie konsekwencje na lata dotknęły Polskę, uczyniono w *Imienniku* przede wszystkim kanonika Wolkmara (postać fikcyjna) i Sieciecha (działającego w interesie moźnych, lecz przede wszystkim swoim). Główny antagonistą bp. Stanisława, Bolesław Śmiały, opisany został przynajmniej równie krytycznie jak jego adwersarz – jako człowiek pyszny, gwałtowny, nie liczący się z konsekwencjami swoich działań, a pod koniec powieści wręcz szalony. Niektórzy czynili potem z tego powodu zarzuty autorowi *Imiennika*, oskarżając go, że pragnął się przypodobać Kościołowi i osłabić atak na swoją osobę ze strony zwolenników bp. Stanisława. Jak pisał zafascynowany postacią Bolesława Śmiałego Waldemar Łysiak: „Otóż katolik i do tego krakowski, Karol Bunsch, w swej powieści stara się rozpaczliwie nie uszczknąć nic ze świętości świętego, a jednocześnie zachować przynajmniej minimum obiektywizmu, co jest gimnastyką zbliżoną do wielbłądziego przechodzenia przez igielne ucho. [...] w sumie wersja kościelna triumfuje”⁵².

Naturalnie nie można pominąć tego, iż wydanie w 1949 r. książki o takiej treści jak *Imiennik*, nawet jeśli autor miał inne intencje, musiało się wpisywać w ówczesną politykę władz zwalczających Kościół katolicki, a także wywołać krytykę osób z nim związanych. Stefan Dziedzic ujął ten problem następująco: „W nowych, powojennych warunkach, gdy [...] wiele dotychczasowych form kultu uległo osłabieniu bądź wręcz wygaśnięciu, osłabła też, przynajmniej częściowo, ranga sanktuarium [św. Stanisława]. Nie sprzyjało temu [...], zgodnie poniekąd z oczekiwaniami nowych władz, kreowanie wizerunku biskupa jako ofiary spisku przeciwko królowi, kary poniesionej za rzekomą winę zdrady; coraz częściej starano się kwestionować odwieczną tradycję o miejscu i okolicznościach śmierci biskupa Stanisława. I choć nie były to generalnie stanowiska nowe – teraz głoszone je w warunkach odmiennych, wręcz ideologicznie obliczonych oczekiwań. Biskup Stanisław coraz częściej miał być w oficjalnej propagandzie postrzegany nie jako obrońca ładu moralnego, ale jako symbol próby dominacji Kościoła nad władzami państwowymi, sama zaś Skalka – jako symbol otwartej konfrontacji sił i stanowisk. A do takiej konfrontacji [...] już w kilka lat po wojnie coraz częściej dochodziło. Stanisław ze Szczepanowa przez obie strony – oficjalną państwową i kościelną – zgoła odmiennie postrzegany, stał się postacią o charakterze symbolu”⁵³.

w kontekście sporu historyków o tzw. sprawę św. Stanisława omówiono szczegółowo w: M. Kosonowski, *Stanisław Wyspiański zapomnianym autorem hipotezy o aktywnej roli Władysława Hermana w procesie obalenia władzy królewskiej Bolesława Szczodrego*, „Pamiętnik Literacki” 2017, nr 2.

⁵² W. Łysiak, *Wyspy bezludne*, Warszawa 1994, s. 124. Łysiak pisał dalej: „[Bunsch] pamiętał, jak straszliwe ataki spadły na Wojciechowskiego ze strony kleru (głównie kół jezuickich). Nie mógł – przeszkadzały mu w tym inteligencja i wykształcenie – zaadaptować bezkrytycznie kłamstwa o zarabaniu biskupa przez króla podczas mszy, ale nie mógł też uciec od wersji kościelnej za daleko” (*ibidem*, s. 140).

⁵³ S. Dziedzic, *Miejsce męczeństwa św. Stanisława w kulturze i w świadomości narodowej Polaków*, „Peregrinus Cracoviensis” 2000, z. 8, s. 44. Zob. też: ks. J.J. Janicki, *Logos i etos świętości w świetle tekstów liturgicznych o św. Sta-*

Warto na koniec wspomnieć o „wymowie klasowej” książki, gdyż prócz bp. Stanisława negatywną opinię wystawił Bunsch przedstawicielom dynastii piastowskiej (Bolesławowi Śmiałemu i Władysławowi Hermanowi) oraz możnowładztwu, najkorzystniej zaś wypadł na tym tle cierpiący z uwagi na działania zwalczających się elitarnych obozów prosty „lud”. Wreszcie sięgnięcie w zaledwie kilka lat po II wojny światowej po argument spiskowania przez przeciwników króla mających poparcie biskupa krakowskiego z Niemcami i ich najwierniejszymi sojusznikami musiało być odebrane przez wielu czytelników jako fakt kompromitujący „zdrajców”⁵⁴.

W podobnym kierunku poszli twórcy filmu *Bolesław Śmiały* z 1972 r., w którym Władysław Herman, w uzgodnieniu z Sieciechem, namawiał króla na porozumienie z cesarzem, a gdy jego trudy okazały się daremne – zmontował wraz z nim spisek przeciwko władcy. W produkcji tej bp Stanisław nie wypadł wiele lepiej niż w książce Bunscha. Charakterystyczne było przeciwstawienie mu przez scenarzystów postaci mądrego i zasadniczo wspierającego króla abp. Bogumiła – symbolu duchowieństwa nastawionego na współpracę z władzą dla wspólnego celu, jakim było budowanie pomyślności kraju. Za osobliwe rozwiązanie należałoby uznać wprowadzenie do fabuły roztropnego posła z Kijowa, dającego polskiemu władcy cenne rady.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła opublikowane

Wojtyła K., *Kazania 1962–1978*, Kraków 1979.

Periodyki

Bunsch K., *W sprawie biskupa szczepanowskiego*, „Życie Literackie” 1963, nr 9 (579).

Ehrlich L., *Prof. Ehrlich o sprawie św. Stanisława*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 2 (729).

nislawie biskupie i męczenniku, „Folia Historica Cracoviensia” 2003, nr 9, s. 63–65. Karol Wojtyła, jako arcybiskup krakowski, kardynał, a następnie papież, wielokrotnie dawał wyraz szacunku dla św. Stanisława. Na przykład w maju 1972 r. wypowiedział się na jego temat następująco: „Každy biskup jest nauczycielem wiary; on stał się nim w sposób szczególny; stał się nim nie tylko słowem, które głosił – stał się nim czynem, który wypełniał; stał się nim przede wszystkim krwią, którą przelał. I dlatego też chcąc uczyć i uczyć się wiary w naszych czasach, sięgamy do jego wzoru i do jego pośrednictwa. [...] Obyśmy umieli i my podjąć, za jego wzorem, próbę naszych czasów, i dać tym czasom, w których żyjemy, podobny wyraz wiary, nadziei i miłości, jaki on, Stanisław ze Szczepanowa, dał swoim czasom przed dziewięćciu wiekami” (*Święty Stanisław. Biskup i męczennik*, 7 V 1972 r. [w:] ks. K. Wojtyła, *Kazania 1962–1978*, Kraków 1979, s. 56–61).

⁵⁴ Warto wskazać na dramat Marii Dąbrowskiej pt. *Stanisław i Bogumił* napisany w 1945 r. i opublikowany w czasopiśmie „Twórczość”, aczkolwiek wystawiony dopiero w 1966 r. (zapewne w związku z państwowymi obchodami tysiąclecia Polski), którego autorka, będąca pod wpływem lektury prac Tadeusza Wojciechowskiego, „oskarża biskupa szczepanowskiego o zdradę polityczną – współpracę z Niemcami, natomiast zostawia mu cały autorytet moralny, opinię świętobliwości i prawo potępienia zdrady małżeńskiej króla. A jednak w momencie największego natężenia sporu z królem obu postaciom brakuje argumentów i polemika sceniczna staje się zwykłą kłótnią, w której nie brak pospolitych obelg...” (Z. Grzegorski, *Święty – Śmiały...*, s. 289; por. F. Kornalczyk, *Wprowadzenie do sztuki Marii Dąbrowskiej* [w:] M. Dąbrowska, *Stanisław i Bogumił*, Gniezno 1966, bp.).

- o. Malachiasz, *Pocztą ojca Malachiasza*, „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 49 (724).
 Plezia M., *Czy doprawdy tekst autentyczny*, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 5 (307).
 Plezia M., *Nowa praca o św. Stanisławie*, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 35 (340).
Spór o sprawę św. Stanisława. List Karola Bunscha, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 11 (313).
Spór o sprawę św. Stanisława. Odpowiedź Mariana Plezi, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 11 (313).
 Starowieyska-Morstinowa Z., *Król i Biskup*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 44 (242)
 [Święcicki J.M.], J.M.S., *Czy św. Stanisław był „traditorem”?*, „Tygodnik Powszechny” 1951, nr 4 (306).

OPRACOWANIA

- Baszkiewicz J., *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, R. 88, nr 2.
- Bunsch K., *Posłowie* [w:] *idem, Przekleństwo*, Kraków 2003.
- Domański J., *Profesor Marian Plezia (26 II 1917 – 3 XI 1996), filolog klasycystyczny – mediewista – historyk filologii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1997, t. 42, nr 3–4.
- Dziedzic Z., *Miejsce męczeństwa św. Stanisława w kulturze i w świadomości narodowej Polaków*, „Peregrinus Cracoviensis” 2000, z. 8.
- Gieysztor A., *Wstęp* [w:] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, oprac. A. Gieysztor, Warszawa 1970.
- Gołubiew O., *Unoszeni historii*, Kraków 1979.
- Grudziński T., *Konflikt króla Bolesława Szczodrego z biskupem Stanisławem w polskiej świadomości zbiorowej (zarys problematyki)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 1981, t. 17.
- Grudziński T., *Bolesław Śmiały – Szczodry i biskup Stanisław*, Warszawa 1982.
- Grzegorski Z., *Święty – Śmiały. Wątek św. Stanisława w literaturze polskiej*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 2005, t. 18.
- Janicki J.J., *Logos i etos świętości w świetle tekstów liturgicznych o św. Stanisławie biskupie i męczenniku*, „Folia Historica Cracoviensia” 2003.
- Kornalczyk F., *Wprowadzenie do sztuki Marii Dąbrowskiej* [w:] M. Dąbrowska, *Stanisław i Bogumił*, Gniezno 1966.
- Kosonowski S., *Stanisław Wyspiański zapomnianym autorem hipotezy o aktywnej roli Władysława Hermana w procesie obalenia władzy królewskiej Bolesława Szczodrego*, „Pamiętnik Literacki” 2017, nr 2.
- Kristanova E., „Tygodnik Powszechny” (1945–1953). *W kręgu zagadnień prozy literackiej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2013, t. 16, z. 2 (32).
- Labuda G., *List papieża Paschalisa II do niewiadomego arcybiskupa polskiego z początku XII wieku*, „Sobótka” 1971, nr 4.
- Labuda G., *Św. Stanisław. Biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań 2000.
- Labuda G., *Mieszko II. Król Polski (1025–1034)*, Poznań 2009.
- Łysiak W., *Wyspy bezludne*, Warszawa 1994.
- Plezia M., *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947.
- Plezia M., *Problem św. Stanisława biskupa*, „Homo Dei” 1950, nr 19.

- Przybyszewski B., *Monolog króla Bolesława Śmiałego. Z problematyki badań nad sprawą św. Stanisława*, „Analecta Cracoviensia” 1979, t. 9.
- Żerek D., *Biskup krakowski kontra król*, Łódź 2011.
- Żurek A., *Stanisław ze Szczepanowa*, Kraków 2007.

Spór o Stanisława ze Szczepanowa. Dyskusje wokół powieści Karola Bunscha *Imiennik*

Artykuł zawiera omówienie dyskusji poświęconej dwutomowej powieści krakowskiego prawnika i literata Karola Bunscha *Imiennik* (t. 1: *Śladami pradziada*, t. 2: *Miecz i pastorał*), wydanej w 1949 r. Opisano w niej panowanie Bolesława Śmiałego i konflikt władcy z biskupem krakowskim Stanisławem ze Szczepanowa, zakończony tragiczną śmiercią tego ostatniego w 1079 r. Autor połączył w powieści fakty historyczne, własne interpretacje spornych zagadnień i zachowanego materiału źródłowego, jak również wydarzenia fikcyjne; mocno zarysował przy tym niemożliwe do weryfikacji z naukowego punktu widzenia wewnętrzne motywacje postaci historycznych. Powieść wywołała polemikę między autorem a jego krytykami, toczoną m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Dotyczyła ona przede wszystkim sposobu ukazania przez Bunscha postaci bp. Stanisława, który to uznano za nierzetelny i krzywdzący. Krytycy książki odrzucali koncepcje historyków, na których opierał się Bunsch, jak również część informacji podanych przez Galla Anonima względnie proponowali ich odmienną interpretację; dawali jednocześnie pierwszeństwo źródłom późniejszym, przedstawiającym bp. Stanisława w pozytywnym świetle. Bunsch bronił hipotez starszych badaczy, które przedstawił w powieści, jak również wielu własnych przemyśleń, zarzucając oponentom nieznamość źródeł, błędną ich interpretację, a nawet manipulację. Spór ciągnął się przez wiele lat i miał dodatkowy wymiar polityczny, wpisując się w skomplikowane relacje między Kościołem katolickim a komunistycznym rządem.

SŁOWA KLUCZOWE

Karol Bunsch, św. Stanisław, stosunki państwo–Kościół, powieść piastowska

The dispute over Stanislaus of Szczepanów. Discussions on the Novel *Imiennik* [The Namesake] by Karol Bunsch

The article addresses the discussion on the two-volume novel *Imiennik* (vol. 1: *Śladami pradziada* [In the Footsteps of the Great-Grandfather], vol. 2: *Miecz i pastorał* [Sword and Crosier]) by the Cracow lawyer and writer Karol Bunsch, published in 1949. It describes the reign of Bolesław the Bold and the ruler's conflict with the Bishop of Cracow, Stanislaus of Szczepanów, which ended with the latter's tragic death in 1079. In

the novel, the author combined historical facts, his own interpretations of contentious issues and extant source material, as well as fictional events; in doing so, he strongly outlined the scientifically unverifiable inner motivations of historical figures. The novel sparked a polemic between the author and his critics that took place, among others, in *Tygodnik Powszechny* [Common Weekly]. It mainly concerned Bunsch's portrayal of Bishop Stanislaus, which was considered unreliable and hurtful. Critics of the book rejected the historians' concepts on which Bunsch relied, as well as some of the information given by Gallus Anonymus, or proposed a different interpretation. At the same time, they gave preference to later sources that portrayed Bishop Stanislaus in a positive light. Bunsch defended the hypotheses of older scholars he presented in the novel, as well as many of his own thoughts, accusing his opponents of ignorance of the sources, misinterpretation and even manipulation. The dispute dragged on for many years and had an additional political dimension, becoming part of the complicated relationship between the Catholic Church and the communist government.

KEYWORDS

Karol Bunsch, St Stanislaus, state-church relations, Piast dynasty novel

PRZEMYSŁAW BENKEN – doktor nauk humanistycznych, historyk i politolog, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Autor ponad stu publikacji naukowych poświęconych historii wojskowej XIX–XX w. i najnowszej historii Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Laureat Nagrody Fundacji im. Janusza Kurtyki za monografię naukową poświęconą Armii Krajowej (2022).

PRZEMYSŁAW BENKEN – PhD, historian and political scientist and an employee of the Branch Historical Research Office of the Institute of National Remembrance in Szczecin. Author of more than a hundred scientific publications on the military history of the 19th and 20th centuries and recent Polish history with a special focus on the history of the communist security apparatus. Winner of the Janusz Kurtyka Foundation Award for his scholarly monograph on the Home Army (2022).